

Wszystkie Wydziały HIL wykonały plan na I dekadę bm.

Stanowczo pod dobrymi auspiciami rozpoczęli hutnicy realizację zadań produkcyjnych miesiąca lutego br. Plan za 10 dni lutego wykonali z nadwyżką wszystkie wydziały huty. Oto szczegółowe wyniki:

Aglomerownia	117,9
Walcownia Zgniatacz	107,8
Wydział Szamotowy	
ZMO	106,1
Wielkie Piece	105,6
Stalownia	101,7
Walcownia Blach	104,6
Wydział Chromomagnezowy	103,2
Zakład Koksochemiczny w produkcji koksu	100,7

Bardzo dobre wyniki cyfrowe nie powinny jednak przesłonić nie najlepszej jakości produkcji pewnych wydziałów. Ostatnio uległa np. pogorszeniu jakość koksu. Jest to fakt tym dziwniejszy, że nasi koksownicy otrzymują dobry węgiel, stwarzający w zasadzie wszelkie warunki do produkcji wysokojakościowego koksu.

Również nasi stalownicy mieli ostatnio zwiększony procent nietrafionych wytopów. Na tych dwóch odcińkach powinna więc koncentrować się uwaga.

Dalszy ciąg procesu nowohuckich chuliganów

W poprzednim sprawozdaniu z procesu zapoznaliśmy Czytelników z zeznaniami oskarżonych: **BOGUSŁAWA BARANA**, **DANIELA CICHEGO** i **WŁADYSŁAWA ADAMCZYKA**. Obecnie warto zwięźcie zeznania świadków, złożone przed Sądem, któremu przewodniczy sędzia Koczański.

Ogólnie biorąc, zeznania świadków potwierdzają w pełni winę oskarżonych. Np. świadkowie Ziębrowie opowiedzieli, jak to wieczorem 27 października przyszedł do nich Baran, w płaszczu pochłapanym krwią. Pierwsza ofiara napadli oskarżonych, Eugeniusz Zajęca, stwierdził w obecności sądu, że bili go wszyscy trzej oskarżeni. Zeznania Zajęca potwierdziły

też m. in. świadkowie Adamka, Stachurska i Kasperczyk. Pracownicy DMR, obok którego rozegrały się te tragiczne wydarzenia — Zielińska i Książek stwierdzili, że widzieli w ręku Adamczyka nóż, co stoi w jaskrawej sprzeczności z jego beczelnymi twierdzeniami, iż nie brał w ogóle udziału w napadzie, a nawet „chciał interweniować” i „zawiadomić milicję”.

Świadkowie — żona zamordowanego Aniela Królikowskiego, syn jego i również ofiara napadli Ryszard Królikowski, oraz E. Zajęca, przedstawili Sądowi dowody rzeczowe: marynarkę i chusteczkę T. Królikowskiego splamione krwią, i ubranie Zajęca, pościęte nożem napastników.

(Dokończenie na str. 4)

TEATR LUDOWY wyjeżdża do Paryża

Wyrazem wzrastającego zainteresowania sukcesami artystycznymi Teatru Ludowego Nowej Huty stało się zaproszenie tegoż teatru do wzięcia udziału w tegorocznym festiwalu teatralnym w Paryżu. Występy teatru nowohuckiego na scenie Theatre Sarah Bernhardt przewidziano na połowę lipca br. Nasz teatr zaprezentuje swoje trzy sztuki: „Jacobowski i pułkownik Werfla. „Imiona władzy” — Broszkiewicz oraz „Księżniczkę Turandot” Goziewo.

Niedawno donosiliśmy o przyznaniu nagrody plastycznej „Przeglądu Kulturalnego” scenografowi Teatru Ludowego Józefowi Szajnle. Ostatnio

przyznano ufundowaną przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Nagrodę Krytyki Teatralnej imienia Boya Żeleńskiego za rok 1957 kierownikowi artystycznemu Państwowego Teatru Ludowego Krysztynie Skuszance i reżyserowi tegoż teatru Jerzemu Krasowskiemu, w uznaniu dla ich osiągnięć artystycznych.

Jeżeli kilka dni temu narelarze mogli używać na zaśnieżonych polach pod Nową Hutą. Przedwczesna wiosna na pewno ich nie ucieszyła.



Cena 50 gr.

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II . Kraków, 15. II. — 18. II. 1958 r. Nr 14 (54)

Rada Robotnicza Huty im. Lenina uchwaliła konkretny plan działania na rok bieżący

Z dużym zainteresowaniem oczekiwaliśmy wznowienia obrad Plenum Rady Robotniczej HIL ciekawi byliśmy dyskusji nad sprawozdaniami dyr. nacz. inż. A. CZECHOVICZA i przewodniczącego Rady tow. M. SIKORY. Ciekawi byliśmy wreszcie pierw-

szej uchwały Rady w bieżącym roku, która miała wytyczyć przed organem samorządu robotniczego w hucie konkretny program działania.

Co nowego przyniosła dyskusja, wokół jakich spraw koncentrowała się uwaga radnych? Trzeba od razu powiedzieć, że dyskusja była dobra, głosy na ogół konkretne, przemyślane, konstruktywne. Obydwa sprawozdania złożone przez Plenum Rady Robotniczej 29 stycznia br., zostały ocenione pozytywnie, z tym jedynie, że zarzucono sprawozdaniu dyrektora nieobjęcie całokształtu zagadnień huty (np. pominięcie bardzo istotnych spraw bhp), a sprawozdaniu przewodniczącego Rady — zbyt krytyczną ocenę pracy Rady.

Głosy te były jednak o tyle nieuzasadnione, że dyrektor wyraźnie zastrzegł, iż nie jest w stanie omówić całokształtu zagadnień, skupi się więc tylko na trzech zasadniczych problemach: produkcji, inwestycji, zatrudnienia i płac. Pomimo takiego właśnie, wycofanego potraktowania sprawozdania i tak trwało ono przeszło 3 godziny. Jeśli chodzi natomiast o sprawozdanie tow. Sikory, trudno nie przyznać mu racji za przedstawienie dotychczasowej działalności Rady w kolorach niezbyt różowych. Ostatecznie pierwszy rok działalności Rady, poszukiwanie przez nią właściwych dróg działalności, jest i musi być rokiem niemożliwym, w którym na pewno były osiągnięcia, ale który upłynął raczej pod znakiem zbierania doświadczeń i nauki na popełnionych błędach.

Dyskutancki zgodnie na ogół w ten właśnie sposób ocenili

pracę naszej Rady Robotniczej w minionym roku. Stwierdzili oni, że właściwie całe I półrocze jej pracy, pochłoniął problem eksperymentu placowego, sprawy taryfikatorów i podziału funduszu zakładowego. Na tym właściwie koniec. Dopiero w II półroczu Rada nabrała oddechu, rozszerzyła w poważnym stopniu swe zainteresowania. Poświęciła ona dużo uwagi produkcji i wykonywaniu planów, sprawom funduszu płac, zatrudnienia, produkcji ubocznej i walce z plagą pijactwa. W tym wszystkim Rada niestety rozproszyła się, pomijając szereg spraw również ważnych, a może w danej chwili decydujących. W związku z tym dyskutancki domagali się opracowania na rok bieżący konkretnego programu działania, który byłby wytyczną pracy naszej Rady.

Dobrze się stało, że Prezydium pomyślało o tym i przedstawiło członkom Plenum projekt uchwały nr 1 Rady Robotniczej Huty im. Lenina w sprawie programu działania Rady na rok bieżący. Jakież to jest program, jakie wytycza przed Radą główne kierunki pracy? Oto kilka z nich.

Rada przeprowadzi dokładną analizę działalności ekonomicznej huty za rok 1957. Będzie zatwierdzać co kwartał plany techniczno-ekonomiczne. Dużo uwagi poświęci dalszemu usprawnieniu oraz kontroli gospodarki materiałowej huty. Zajmie się poprawą gospodarki energetycznej i usprawnieniem transportu. Wiele wysiłku poświęci dalszemu rozwojowi produkcji ubocznej. W szczególności

(Dokończenie na str. 2)

Pierwsza Sesja nowo wybranej DRN w Nowej Hucie

Franciszek Misiuda — przewodniczącym Prezydium

„Slubuję uroczystie jako radny pracować dla dobra narodu polskiego i pogłębiać jego jedność, przyczynić się do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym, troszczyć się o jego sprawy, nie szczędzić swoich sił dla wykonania zadań Rady Narodowej” —

Skupione i poważne są twarze radnych w momencie składania ślubowania... Kolejne, mocnym głosem wypowiediane słowo „ślubuję” — i oto nowa, wybrana przez nas Dzielnicowa Rada Narodowa rozpoczyna swoje pierwsze inauguracyjne obrady...

„Gdy w pracy naszej — mówi otwierając sesję radny Józef Rozenbajger — przyświecać nam będzie głęboka troska o człowieka pracy, o jego codzienne sprawy, o podniesienie poziomu kulturalnego przy równoczesnym zaspakajaniu potrzeb bytowych społeczeństwa, gdy będziemy korzystać z twórczej inicjatywy



Franciszek Misiuda, przewodniczący Prezydium DRN

Następnie, po złożeniu przez radnych ślubowania i zatwierdzeniu porządku obrad, referat na temat zadań stojących przed Dzielnicową Radą Narodową w Nowej Hucie wygłosił radny Zdzisław Starzak. „Podstawowym aktem prawnym, określającym działalność Rad Narodowych wszystkich szczebli — powiedział m. in. tow. Starzak — jest uchwalona przez Sejm ustawa z dnia 25 stycznia 1958 r.

Nowo uchwalona ustawa rozszerza w bardzo poważnym stopniu uprawnienia i zakres działania Rad Narodowych, rozszerza ich rolę, zadania i



Stefan Wójcik, wiceprzew. Prezydium DRN.

naszych mieszkańców i zarazem w coraz szerszym stopniu rozwijać ich aktywność w konkretnym działaniu — trudne i odpowiedzialne zadania stojące przed naszą Radą, obdarzoną zaufaniem w wyborach — wypełnimy z pewnością do końca”.

Po wstępnym przemówieniu tow. Rozenbajgera, Rada jednogłośnie wybiera na przewodniczącego Sesji, najstarszego spośród radnych, mgr. Wincentego Homę, oraz na sekretarza Sesji, najmłodszego radnego Jerzego Sytego.



Członek dochodzący Prez. DRN — inż. Piotr Gajek.



Franciszek Daniel, sekretarz Prezydium DRN.

prawa, a także otwiera perspektywy przekazywania Radom Narodowym dalszych uprawnień w miarę dojrzwania i przygotowywania warunków do stworzenia z Rad Narodowych faktycznych gospodarzy swoich terenów...

Najistotniejszym jest fakt, że nowa ustawa zmierza do wzmocnienia pozycji organów administracji terenowej i ich takiego ustrojowego usytuowania, aby można było łatwo ustalić odpowiedzialność każdego organu za wyniki jego

Tak zrodził się czyn

Dla członków Związku Walki Młodych tradycja ZWM jest i pozostanie tradycją wiecznie żywą. Związek był przecież ich własnością, płaszczyzną ich sporów i poszukiwań, prawdziwą szkołą życia społecznego i politycznego. Chcielibyśmy, by tę żywą kontynuację tradycji ZWM-u podjął Związek Młodzieży Socjalistycznej. XV rocznica powstania Związku Walki Młodych, to nie tylko hold, składany poległym towarzyszom, to nie tylko przypomnienie bojowej przeszłości Związku, to także wezwanie o przywrócenie owej żarliwości i wszystkiego co najlepsze w młodym pokoleniu.

ZWM skupiał wokół siebie młodzież swoją nieprzejdaną walką, konsekwencją, wysuwając program bronii pr., upierając się i nie cofając. ZWM-owcy uczestniczyli w każdym trudzie podejmowanym przez partię nigdy nie brakowało im zapału, gdzie byli

sprawy, które interesowały, pociągali (w zdrowym sensie) młodzież. Związek Walki Młodych zajmował się wieloma sprawami codziennego życia młodzieży pracującej, pokonywał nieprzychylność i biurokratyczne przeszkody. To Związek Walki Młodych prowadził pożyteczną pracę, oświatową i kulturalną. To on bił się o prawa a nie o przywileje dla naszej młodzieży robotniczej i chłopskiej, o jej życiowe interesy, o jej teraźniejszość i przyszłość, o miejsce należne młodemu pokoleniu, o nienaruszalność prawodawstwa pracy, o coraz skuteczniejszą i troskliwszą ochronę zdrowia młodzieży, o sport i rozrywkę. To ZWM występował z inicjatywą i uwagami w sprawie oświaty i dokształcania fachowego, to z jego inicjatywy powstały w pierwszych latach wyzwolenia szkoły przysposobienia przemysłowego i uniwersyteckie Studium Przygotowawcze, na które wysłano najzdolniejszą

młodzież robotniczą i chłopską. To najlepsi, najofiarniejsi członkowie Związku szli do szeregów Ochrony Rezerwy MO, by w niej bronić zdobycy demokracji.

Na szczególną uwagę zasługują cechujące członków ZWM uparte dążenie do samokształcenia, pęd do wiedzy i upór w jej zdobywaniu w niesprzyjających latach powojennych.

Niewielu było początkowo członków ORM, gotowych walczyć z bandami, ale na wezwanie Związku już w 1946 r. ponad 44 tysiące ZWM-owców stanęło w szeregach ORM, zawsze gotowych do działania i walki z wrogiem.

Historyczne tradycje ZWM są nie tylko wzruszające i poruszające swą prostotą, ale także są cenne, potrzebne i użyteczne dla wychowania dzisiejszego, młodego pokolenia. W prawdzie o ZWM a nie w miocie o nim szukajmy pomocy dla naszych dzisiejszych poczynają.

WIESŁAW MOLIK



Członek dochodzący Prez. DRN — mgr Stanisław Golcz.

działalności. Jednak przy realizowaniu jej nie można zapominać, że Rada, a nie podległy jej organ administracyjny, jest w ostatecznym rachunku gospodarzem terenu.

(Dokończenie na str. 4)

W XV rocznicę ZWM-u
Dziś w sobotę o godz. 17.30 apel pętych na placu przed pocztą na A-1. Jutro o godz. 12 w kinie „Świt” uroczysta akademія z okazji XV rocznicy utworzenia ZWM-u.

Były to trudne lata...

15 lat mija od daty założenia Związku Walki Młodych. O roli jaką spełniła ta organizacja piszemy na stronie pierwszej. Poniżej zamieszczamy fragmenty rozmów, jakie przeprowadził przedstawiciel „Głosu” z byłymi działaczami ZWM-owskimi.

Są to małe epizody, czasem najpraszsze scenki i zdarzenia, wyrwane z bujnej działalności Związku, które jednakże dają pewien obraz tamtych lat.

Znaczna większość wspomnień dotyczy bezpośrednio czynnego udziału ZWM-owców w ORMO. I nic dziwnego, bowiem przeważający procent ZWM-owców należał do ORMO.

Działalność tych, w zarządzie różnych organizacji pokrywała się, gdy trzeba było z bronią w ręku walczyć z bandami.

Nie są to co prawda wspomnienia generałów, czy wielkich przywódców, ale może właśnie dlatego są bliższe, prawdziwsze, chociaż chwilami niezwykle i bohaterkie.

Pokazują nam prostych ludzi, którzy po wielu latach sięgnęli pamięcią wstecz i to co utkwiło w ich pamięci najbardziej, nam opowiedzieli. Oto one

WŁADYSŁAW SKOWRON

Późną jesienią 1946 r. wypadło mi brać udział wraz z całym plutonem ORMO w likwidacji bandy Krawczyka, która grasowała na terenie Mogiły, Pleszowa, Krzesławic. Zadaniem naszym było odcięcie drogi Krawczykowi, który przenościł się ze swoją zgrają z okolic Mogiły przez Wisłę, na tereny południowe pod Górow. Było nas około 30 ZWM-owców — ORMO-owców.

Obstawiłszy oddział Czernychowice — Siedziejowice. Tędy miała przechodzić banda. Czekamy, dzień, dwa, trzy, tymczasem nie przechodzi żaden oddział. A popoza coraz bardziej daje się we znaki deszcz, zimno, jedzenia brak, tylko wódki było pod dostatkiem. Nic to jednak nie znaczyło. Każdy myślał o jednym: ujęć bandziorów.

Po kilku dniach, rano ustyściliśmy strzałę w Bogucicach, jakieś 3 km od miejsca naszego postoju. Natychmiast tyraliera pobiegła w tym kierunku. Rzeczywiście w wiosce „gocili” jeden z oddziałów Krawczyka. Zaczęła się strzelanina. Po dłuższej wymianie strzałów, niestety bandzie udało się zbiec. Ciężko utrudniała walkę, a sprzyjała ucieczce bandziorów. Nie na długo co prawda, bo milicja w dalszym ciągu tropiła strzałę, aż w końcu ją zlikwidowała.

W grudniu 1947 r. trafiłem do powiatu brzeskiego. W wiosce Dzierżonowice miałem założyć koło ZWM. Zgodnie z zapowiedzianym uprzednio terminem przyjechałem na wieś i zaczęłem zebranie w prywatnej izbie chłopskiej. Przyszło około 20 młodych i 10 starszych mieszkańców wsi.

W trakcie zebrania nagie wchodzi do mieszkania młody mężczyzna. Zrobiło się cicho, jak makłiem zasiał. Ja, na chwilę również zamilkłem, mimo woli dotknąłem pistoletu w kieszeni.

Po jakimś czasie nieznanym wyzwał z mieszkania, a wszyscy z ulgą odetchnęli. Zdziwiony pytam dlaczego? — kto to?

— Bandzior — mówią. Co robić? Wszystkich oparł strach i obawa, że na pewno przyjdą w nocy. Szybko postanowiliśmy zorganizować jaką taką obronę. Wsi było już parę ORM-owców z bronią.

Wystawiliśmy wartę i czekali na szarżę bandziorów, które według naszych przypuszczeń powinny oznajmić zbliżenie się bandziorów do wsi. Rzeczywiście około północy psy zaczęły załóżnie ujadąć. Wybiegamy na wieś, w tej samej chwili z krawców posypała się seria z karabinu maszynowego — do psa, który pobiegł w tym kierunku. Otworzyliśmy ogień. Cała wioska, młodzi i starsi stanęli do walki. Walka trwała do rana. Bandziorów nie wpuściliśmy.

Zdaje się, również w 1947 r. oddalęgowany zostałem do działalności w powiecie ilzickim, na terenie Kielecczyzny. Tu grasowała banda Iny. Miałem założyć w kilku miejscowościach koła ZWM-owskie. Założycielskie zebrania odbywały się w niezwykłych warunkach. Na strychach — po ciemku, lub w krzakach.

W pewnej wsi, zanocowaliśmy u pewnego sołtysa. Nocą usłyszeliśmy strzał na podwórzu. Ponieważ nie byliśmy ubezpieczeni, popoczął był tym większy. Kolega wybiegł na podwórze, i po chwili zaalarmował cały oddział.

Pospytały się strzały. Jedną z kul, trafiła kolega w rękę. Nie chcąc narazić domowników na niebezpieczeństwo, wybiegliśmy przed dom i zaczęliśmy atakować. Po kilku godzinach odparliśmy bandę. Jak później dowiedzieliśmy się, prawdopodobnie był to jeden z oddziałów buszujących na tym terenie bandy pod dowództwem księdza, który został skazany wyrokiem sądu doraźnego.

W gminie Brody wybraliśmy się, by założyć koło w jednym z PGR-ów. W umówionym dniu przybyliśmy na zebranie, na które przyszło około 20 młodych chłopców i dziewcząt oraz dyrektor PGR-u. Większość z nich w kłopotach swoich marynarek miała swastyki. Zorientowaliśmy się szybko, że coś tu jest przygotowane, udaliśmy więc, że w ogóle tego nie zauważyliśmy i najnormalniej prowadziliśmy zebranie.

Mówiły o zadaniach ZWM, o deklaracji programowej i ideowej. Tymczasem wstaje dyrektor i zwraca się z pytaniem; czy da się pogodzić wstąpienie do ZWM z noszoną swastyką? Na to odzywa się jeden z chłopców i mówi, że założył je, bo tak kazal im właśnie dyrektor, że się go boją, że to było z góry ukartowane.

W ten sposób zdemaskował dyrektora, który ukrótce został zdjęty ze stanowiska, a koło ZWM, które założyliśmy wtedy, było jednym z najlepszych, wyrosło z niego bardzo dużo aktywistów.

W powiecie brzeskim w jednej ze wsi, nie pamiętam już jej nazwy, założyliśmy koło ZWM. Po zebraniu w nocy, ktoś polamał krzyż na ementargu. Rzecz jasna, rozniósł się plotka, że to ZWM-owcy. Od razu wiedzieliśmy, że jest to zwykła prowokacja, wymierzona przeciwko nam. Wobec takiej sytuacji, na ementargu ustawiliśmy dyktury ZWM-owców, by przychwylić tych, którzy tamali krzyż. I rzeczywiście, jak się później okazało, sprawcami byli prowokatorzy z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

ZBIGNIEW CICHOCKI

W 1946 r. podczas służby wojskowej należałem do koła ZWM-u. Przed referendum i w czasie wyborów do Sejmu, zorganizowaliśmy grupę artystyczną, która wyjechała w powiat płoński koło Warszawy. W tym okręgu bowiem silny wpływ miało nikolaistyczkowskie PSL. Naszym zadaniem było: piosenką, sceną, a przy tym i polityczną pogadanką pozyskać ludność. Byliśmy w akcji 2 miesiące. Początkowo bardzo mało ludzi przychodziło na nasze występy, później jednak ściągali całe wsi.

W jednej ze wsi ustawiłszy prowizoryczną scenę i zaczęli występować. Po występie naukowaliśmy dyskuszję z mieszkańcami, nagłe podnosi się mężczyzna w średnim wieku i nawołuje wszystkich, by zbójkotali nas. Ludzie jednak opowiedzieli się po naszej stronie, wyprosiłi go z wsi. A dla zabezpieczenia nas przed ewentualnym napadem, zorganizowali całonocną tabanę w której pod osłoną mieszkańców przetrwaliśmy do rana.

W innej wsi, zanocowaliśmy u pewnego sołtysa. Nocą usłyszeliśmy strzał na podwórzu. Ponieważ nie byliśmy ubezpieczeni, popoczął był tym większy. Kolega wybiegł na podwórze, i po chwili zaalarmował cały oddział.

Pospytały się strzały. Jedną z kul, trafiła kolega w rękę. Nie chcąc narazić domowników na niebezpieczeństwo, wybiegliśmy przed dom i zaczęliśmy atakować. Po kilku godzinach odparliśmy bandę. Jak później dowiedzieliśmy się, prawdopodobnie był to jeden z oddziałów buszujących na tym terenie bandy pod dowództwem księdza, który został skazany wyrokiem sądu doraźnego.

Zary koło Żegania, to bardzo trudny w pierwszych latach powojennych teren. Zamieszkał tu ludzie z różnych państw: Polacy z Francji, Grecji, Jugosławii, ZSRR, Czechosłowacji. Poza tym było dużo Niemców.

Zadaniem ZWM-owskiej organizacji natrafiało na szczególnie trudny grunt.

W gminie Brody wybraliśmy się, by założyć koło w jednym z PGR-ów. W umówionym dniu przybyliśmy na zebranie, na które przyszło około 20 młodych chłopców i dziewcząt oraz dyrektor PGR-u. Większość z nich w kłopotach swoich marynarek miała swastyki. Zorientowaliśmy się szybko, że coś tu jest przygotowane, udaliśmy więc, że w ogóle tego nie zauważyliśmy i najnormalniej prowadziliśmy zebranie.

Mówiły o zadaniach ZWM, o deklaracji programowej i ideowej. Tymczasem wstaje dyrektor i zwraca się z pytaniem; czy da się pogodzić wstąpienie do ZWM z noszoną swastyką?

Na to odzywa się jeden z chłopców i mówi, że założył je, bo tak kazal im właśnie dyrektor, że się go boją, że to było z góry ukartowane.

W ten sposób zdemaskował dyrektora, który ukrótce został zdjęty ze stanowiska, a koło ZWM, które założyliśmy wtedy, było jednym z najlepszych, wyrosło z niego bardzo dużo aktywistów.

(Ciąg dalszy nastąpi)
Rozmawiał J. Z.

W dotychczasowych „przebiegach prasy” dominowały problemy ekonomiczne i polityczne. Jakoś tak się składało, że brakowało w nich zagadnień kulturalnych. Ale ostatni artykuł Artura Sandauera w „Polityce”, noszący wyżej wymieniony tytuł, jest tak przekonujący i z małymi zastrzeżeniami, słuszny, iż uważamy za celowe zainteresować nim naszych Czytelników.

W kolonialnych przypisach, zamieszczonych pod artykułem, Redakcja ustosunkowała się do tego artykułu w następujących słowach:

„Redakcja „Polityki” z satysfakcją stwierdza, że poglądy Artura Sandauera na piarstwo Marka Hłaski zgodne są w zasadzie z oceną tej twórczości przez kolegów redakcyjne. Jednocześnie Redakcja uważa za stosowne zaznaczyć, że nie solidaryzuje się z niektórymi innymi poglądami estetycznymi krytyka.

Zaraz po tym Artur Sandauer dodaje do siebie:

„Wykorzystując gościnne łamy „Polityki” chciałbym zaznaczyć, że nie podzielam poglądów estetycznych, niejednokrotnie w tym piśmie głoszonych, A. S.”

Artykuł Sandauera stanowi właściwie zarówno krytykę ostatnio przyznanej Markowi Hłasc „nagrody wydawców” jak i samej twórczości tego młodego pisarza:

„Wszystcy znamy i cenimy twórczość Marka Hłaski; nie wszyscy jednak — za to samo.” — pisze autor. I dalej:

„O to po raz pierwszy przedstawiciel współczesnej młodzieży kreślił obraz obywatela, powstałego w wyniku przemian społecznych, wieloletniej tymczasowości życia, masowej imigracji do miast, rozluźnienia rodziny i braku męskości. Po raz pierwszy dane nam było zobaczyć, co się dzieje w sercach chłopaków, budujących Nową Huta, lub owych młodych chuliganów, którzy od lat straszili na łamach czasopism. I oni — okazywało się — mają jakieś ideały i marzenia, odkryte

Rada Robotnicza HiL uchwaliła plan działania na rok bieżący

(Dokończenie ze str. 1)

przedstawimy założony program działania Rady Robotniczej, zamieszczając w jednym z najbliższych numerów „Głosu” całą wspomnianą uchwałę.

Wydaje się, że dobrze będzie poświęcić tu nieco więcej uwagi wystąpieniu zastępcy kierownika Wielkich Pieców inż. M. Folfasińskiego. Omówił on wyniki eksperymentu placowego, podkreślając jego plusy i niedociągnięcia. Bezspornym osiągnięciem eksperymentu jest unifikacja rozmaitych zasad wynagradzania i słałek plac. Nie można zapominać też o wzroście średnich zarobków w hucie, które w IV kwartale 1956 roku wyniosły 1690 zł, a w I-dentycznym okresie ub. roku, wyniosły 2.020 zł miesięcznie. Minusem natomiast jest pewne zrównanie plac wysoko kwalifikowanych pracowników fizycznych z placami pracowników techniczno-inżynierskich. Pierwszy garowy Wielkich Pieców zarabia np. średnio jedynie 400 zł mniej od kierownika oddziału pieców. W plac netto, pracownik fizyczny otrzymuje 150 zł więcej. Podobnym anomalii przytoczył inż. M. Folfasiński więcej.

Niesłuszną jest również zasada kolektywnego premiowania, którą w części tylko ratują wewnętrzne regulaminy premiowania. Zdaniem inż. Folfasińskiego należałoby zastanowić się nad rozszerzeniem stanowisk objętych akordem. W niektórych wydziałach, np. w Walcowni Blach, można by zakorować pracę całych zmian produkcyjnych. Odnośnie produkcji ubocznej stwierdził konieczność zrezygnowania z dużej liczby asortymentów na korzyść wyrobów produkowanych z dwóch źródeł surowcowych: z odpadków blachy i z żużla wielkopiecowego.

Podczas Plenum wysunięto szereg wniosków natury organizacyjnej. W celu lepszego wywiązania się z zadań zaplanowano systematyczne odbywanie plenarnych posiedzeń Rady co miesiąc i posiedzeń prezydium — co tydzień. Mówiono również o konieczności zaktywizowania

wszystkich członków Rady, systematycznego udziału w obradach i co bardzo istotne, utrzymywania stałego, bliższego kontaktu z wyborcami. Radni powinni bezwzględnie uczestniczyć w specjalnie dla nich zorganizowanych wykładach na tematy ekonomiczne, słowem powinni podnosić swoje kwalifikacje. Bez tego nie poddają na pewno coraz trudniejszym zadaniom, stojącym przed Radą do rozwiązania w bieżącym roku. Powinni wykorzystywać comiesięczne narady produkcyjne do składania przed załogą sprawozdań z prac Rady Robotniczej, informować ją o swoim w nich udziale. Obowiązków ten, jak wiemy, nie był niestety dopełniany.

W drugim dniu obrad, Plenum Rady Robotniczej dyskuutowało głównie nad problemami zatrudnienia i plac, walki z pijaństwem i chuligaństwem oraz sprawami, które wynikły dość niespodziewanie, a mianowicie inwestycji społecznych. Odnośnie polityki zatrudnienia i plac zabrał głos dyrektor naczelny inż. A. Czuchowicz, który stwierdził fakt poważnego ograniczenia przez resort funduszu plac huty na rok bieżący. Pozostaje to w ścisłym związku z koniecznością uzyskania przez państwo rezerwy, na dalszą niezbędną poprawę rent i emerytur.

Przed hutą staje zadanie takiej polityki zatrudnienia i plac, aby przy zmniejszonym funduszu, zabezpieczyć wykonanie zadań i wygospodarować niezbędne rezerwy na podnoszenie zarobków w miarę wzrostu wydajności pracy. Nie uzyska się tego oczywiście bez ograniczenia i to w dość znacznym stopniu, przesądów w zatrudnieniu. Minimalny program w tym zakresie, jeśli chce się doprowadzić zatrudnienie do uzasadnionej potrzebami normy, równa się konieczności zwolnienia z huty, do 30 czerwca br. co najmniej tysiąca ludzi.

Nie jest to zresztą żadna nowość, mówił się o tym już od dawna. Rzecz tylko w tym, że zadania tego nie potrafiliśmy jak dotąd niestety wykonać. Obecnie z m. z. z nas do tego obciążony fundusz plac, groźba w razie niezmnieszenia stanu zatrudnienia, braku

środków na wypłacenie ludzom pensji.

Czy program ten jest realny? Wydaje się, że jak najbardziej. Nie zapominajmy, wyraźnie to zresztą podkreślano w dyskusji, że ciągle jeszcze nie opanowaliśmy plag pijaństwa i chuligaństwa, że huta powinna opuścić tych kilka setek obiboków i awanturników, z których nikt nie ma żadnego pożytku. Na których odejściu huta absolutnie nie nie straci, bo po prostu nigdy ucztwie nie pracowali. Trzeba będzie również doprowadzić wreszcie do końca, rozpoczętą niegdyś inicjatywę odsyłania ludzi posiadających ziemię, na wieś, do uprawy pozostawionych tam niejednokrotnie bez rąk do pracy hektarów. Trzeba będzie także zwolnić tych, których współmałżonkowie zarabiają dostatecznie wiele na utrzymanie rodziny. Oczywiście dla wszystkich zasługujących na to, powinna znaleźć się w hucie i chyba znaleźć się, jakaś praca np. w produkcji ubocznej.

Po przedyskutowaniu projektu, Plenum podjęło uchwałę wytyczającą przed Radą Robotniczą program działania na rok bieżący. Dalejszą podjętą uchwałą jest uzupełnienie słynnej uchwały nr 25 w sprawie chuligaństwa o nowy ustęp, w którym stwierdza się konieczność zaostrożenia walki. Upoważnia ona zastępcę dyrektora do spraw zatrudnienia i plac, do zwalniania w porozumieniu z Radą Zakładową pracowników, którzy nie powinni pozostać w hucie. Uchwała idzie tak daleko, że przewiduje wystąpienie do DRN o pozbawienie prawa zamieszkiwania w naszej dzielnicy ludzi zwolnionych z pracy za chuligaństwo.

Dalszą ważną decyzją Plenum było przedłożenie ważności tymczasowego barykadowania pracowników fizycznych i umysłowych do końca br. Pod sam koniec obrad, Plenum przedyskutowało sprawę wydatkowania z funduszu zakładowego pewnych sum na budownictwo socjalne (osrodka kolonijnego w Uście nad morzem i osrodka wczasowo-kolonijnego w Głębokim pow. Nowy Sącz) oraz sprawę dzierżawienia w Porąbce domu wczasów Dziecięcych na lat dziesięć.

Przeгляд prasy

O pewnej nagrodzie

— dla ochrony przed splugawieniem — grubą warstwą cynizmu i krępkich wrażeń. Sprawa młodzieży zyskiwała — dzięki Hłasc — aspekt liryczny.

Ten właśnie liryzm zwrócił nań powszechną uwagę. Odróżniał go on zarówno od dawniejszej prozy socrealistycznej, doś — nawet w najlepszych swych okazach — suchej i bezosobowej, jak i od wydanej równocześnie powieści Tyrmanda, gdzie chuligański bohaterowie to jedynie przesuwane — stosownie do potrzeb intrygi — marionetki. Postaci Hłaski natomiast miały problematykę osobistą; był w nich jakiś ciemny, desperacki, zaprzępaszony liryzm — przypominający chwilami Jesienina. Ów nastrój alkoholizmo-kabaretowy łączący się jednak nie spodziewanie z bardzo chłodną i trzeźwą obserwacją — rodem z powieści amerykańskiej — Jesienina z Hemingwayem, stanowiła o specyfice i oryginalności opowiadań Hłaski. Nie wszystkich, niestety... „Już w „Pętle” (1956) owa równowaga między obserwacją a liryzmem ulega zachwianiu — na rzecz bezbrzeżnej, rozdzierającej chandry. Autor opowiada tu historię alkoholiaka, który postanowił się odzwyczaić, a którego wszystko wciąga z powrotem w nałóg; telefonij przyjaćół, wydarzenia uliczne, nawet miłość kobiety. Też, że człowiek nie może pomóc człowiekowi, przeprowadza on konsekwentnie i — wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu. Intryga opiera na zbęgach okoliczności: bohater spotyka przypadkiem dawną przyjaćółkę, która przywołał mu na myśl zmarnowane na pijaństwie lata; przypadkiem wdał się w burde uliczne, która w rezultacie o-

wadzi go do knajpy: przypadkiem wreszcie — popiła samobójstwo, biorąc umówiony dzwonek do drzwi za znielawidzony telefon.

Jakkolwiek intryga ta robi wrażenie dość naciąganej, to można ją wytłumaczyć tym, że w kraju naszym — zdaniem autora — każdy przypadek popycha alkoholiaka do pijaństwa. Cóż jednak rzec o następnym z kolej „Osmym dniu tygodnia” („Twórczość” 1956 nr 12), gdzie bohaterowie mają tak konsekwentnego pęcha, iż chwilami wydają się pod opieką jakiejś złośliwej Opatrzności: gdzie wszystko jest Jednocie plugawe, kawa w przygotowaniu knajpie — zimna, ciastka — obrzydliwe; gdzie każdy bohater „załwanía” tą samą chojracką gwarą i nawet dziewczica Agnieszka wyraża się jak stary dorozkarcz: gdzie całość jest wygrana na tej samej cynicznie-zawodzącej stronie i pociągnięta tym samym czernym — lakierem; gdzie autor — jak niegdyś schematyści — wydaje się w posiadaniu recepty na arcydzieło; tylko, że tym razem — zamiast hura- optymizmu — jest hura-pesymizm!”

Artur Sandauer zastanawia się następnie nad przyczynami tej skrajności w książkach Hłaski, na które wpływ wywarły nie tylko nastroje części społeczeństwa przesyconego urzędowym optymizmem i steskiłonego za rzeczywistością. Sandauer w twórczości Hłaski widzi negatywny wpływ tygodników dlurowanych, filmu, do których po raz pierwszy od szeregu lat wdąra się szeroka załaga sztuka zachodnia, a przede wszystkim różnego gatunku szmiera, pornografia, sensacyjki i imitacja tzw. „czarnej literatury” Zachodu.

Po dłuższych rozważaniach na temat wpływu tej literatury na twórczość Hłaski, autor stwierdza: „Nie nie mam przeciw prawdzie — chociażby najczarniejszej. Lecz pesymizm nie powinien być efektem literackim, ani antyschematyzm — nowym rodzajem schematyzmu. Ktokolwiek porówna zapłuty i zarzygany opis i mają, jakim zamyka Hłaska swych „Głupców”, z radością ferią pierwszomajową, którą darzy nas K. Brandys pod koniec „Obywateli”, dostrzeże między nimi pewne zasadnicze podobieństwo; obydwą są równie fałszywe.”

I rzeczywiście, w tym, że druga lub trzecia książka debiutanta słabsza jest od pierwszej, nie ma nic dziwnego — zwłaszcza w literaturze, gdzie tego rodzaju jawiska są nagminne. Gorzej jednak, jeżeli uznanie krytyki, zniechęcenie filmowców itp. zdobędą dopiero te utwory, które znamionują jego upadek, jeżeli najwyższe wyróżnienie spotyka go w chwili, gdy powinien raczej rozleć się głos ostrzegawczy, i jeżeli przydziela je grono, które z natury rzeczy powinno najzupełniej reagować na znaczące się w jego twórczości symptomy demoralizacji i latwinizy. Nagrody tego rodzaju osiągają bowiem skutek rzecz odwrotny od zamierzonego: zamiast popierać, hamują rozwój młodego p. sarza, który tak wiele może jeszcze zrobić dla polskiej literatury.”

ADRES REDAKCJI
Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, i p.
Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.
Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole I.

Weryfikacja - kursy - egzaminy

Trzeba się uczyć — albo ustąpić miejsca innym

Uporządkowanie stanu zatrudnienia załogi naszej huty, zgodnie z kwalifikacjami zawodowymi i właściwym wykorzystaniem pracowników, staje się obecnie jednym z zasadniczych problemów. Jest rzeczą logicznie uzasadnioną, że po okresie gorączkowego przygotowywania i szkolenia kadr w czasie budowy i uruchamiania huty, obecnie prace szkoleniowe idą w kierunku ustalenia poziomu kwalifikacji pracowników i dalszego ich doszkolenia. Celowi temu służą, prowadzone już w roku ubiegłym weryfikacje poszczególnych grup pracowników.

Weryfikacje te, mają ustalić, na podstawie dokumentów i egzaminów kontrolnych — poziom kwalifikacji pracowników, zarówno od strony uprawnień formalnych, jak i faktycznej przydatności w zawodzie. Wynikiem prac weryfikacyjnych, powinno być przede wszystkim właściwe wykorzystanie pracowników, zgodnie z ich kwalifikacjami i wykształceniem. Dotyczy to oczywiście zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych. A mamy na tym odcinku bardzo poważne załogi. Fakty, że na stanowisku mistrza pracował człowiek bez wykształcenia podstawowego, lub absolwent Technikum Poczтового, a na stanowisku ekonomisty — krawcowa, lub technik-mechanik, niestety nie należą do rzadkości. Równocześnie zatrudniamy na stanowiskach fizycznych inżynierów i ekonomistów z wyższym wykształceniem. Oczywiście taka sytuacja nie może istnieć dalej, zwłaszcza, że wpływa ona decydująco tak na wyniki produkcyjne, jak na stan ilościowy naszej załogi.

Dotychczas, przeprowadzono już weryfikację pracowników zatrudnionych na stanowiskach mistrzów, pracowników komórek ekonomicznych oraz weryfikację spawaczy. W toku znajduje się weryfikacja suwnicowych. Ostatnio rozpoczęto weryfikację wszystkich pracowników umysłowych w Zakładzie Koksowniczym.

Wyniki przeprowadzonych już weryfikacji, pozwalają nie tylko na dokładne określenie poziomu kwalifikacji danej grupy pracowników, ale również na wyciągnięcie daleko idących wniosków. Zobaczymy to na przykładach, ograniczonych z konieczności do podania danych liczbowych.

Na podstawie przedłożonych dokumentów komisje weryfikacyjne stwierdziły, że prawie 50 proc. mistrzów nie posiadało uprawnień na zajmowane stanowiska. Wyższe wykształcenie techniczne posiada 16 proc. mistrzów, średnie techniczne 32 proc., zaledwie kilkunastu ukończyło szkołę zawodową, 26 mistrzów nie posiadało ukończonej szkoły podstawowej.

Wśród mistrzów nie posiadających uprawnień, większość stanowili starzy fachowcy, mający za sobą wieloletnią praktykę. Należało stworzyć im tylko warunki do uzupełnienia niezbędnego minimum wiadomości teoretycznych, potrzebnych do uzyskania dyplomu mistrza przemysłowego. Zorganizowano w tym celu szereg kosztownych kursów, na których niestety frekwencja rzadko osiągała 50 proc. Po ukończeniu kursów komisje przystąpiły do egzaminów mistrzowskich. Spośród 307 mistrzów, zakwalifikowanych na kursy, przystąpiło do egzaminu zaledwie 178, a złożyło egzamin z wynikiem pozytywnym i otrzymało dyplomy mistrzowskie tylko 136. Egzaminy mistrzów, stojące zresztą na przeciętnym poziomie, wykazały, zwłaszcza wśród mistrzów mechanicznego utrzymania ruchu, wręcz katastrofalne braki w zakresie minimum wiadomości teoretycznych. 50 proc. pracowników odmówiło przystąpienia do egzaminu. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, mistrzom, którzy nie

złożyli, lub nie przystąpili do egzaminu, zaproponowano przeniesienie na stanowiska, zgodnie z ich kwalifikacjami. Wówczas zainteresowani rozpetali burzę protestów, interwencje w instancjach partyjnych i resortowych, że dyrekcja huty biurokratycznie postępuje z mistrzami, że wymaga się od nich politechnicznych wiadomości itd.

Bądźmy szczerzy i nie zakładajmy sobie wzajemnie przysłowiowej „blachy na oczy”. Czegoż żądano na egzaminach, wszyscy dokładnie wiemy, gdyż komisje były wieloosobowe, a pytania egzaminacyjne są w każdej chwili do wglądu w aktach komisji. Na przygotowanie do egzaminu poświęcono półtora roku, organizując w tym czasie kilkusetgodzinne kursy. Mistrz jest pracownikiem inżyniersko-technicznym, i zgodnie z taryfikatorem oraz potrzebami produkcji nowoczesnego zakładu, powinien posiadać wiadomości o poziomie średnim technicznym, a co najmniej w zakresie szkoły zawodowej. Pracownikom, którzy tych wiadomości nie posiadali, stworzono warunki do dokształcania się i uzyskania dyplomu przed własną Zakładową Komisją Egzaminacyjną. Kto chciał się uczyć, wykorzystywał okazję i zdobył państwowy dyplom mistrzowski. Wszyscy inni, którzy nie czuli się na siłach, względnie potraktowali sprawę lekceważąco, powinni byli odejść na inne stanowiska, gdzie pracowaliby z większą niż dotychczas korzyścią dla zakładu.

Takie było stanowisko dyrekcji i trzeba powiedzieć, że jest to stanowisko słuszne. Jednak sprawa mistrzów, mimo iż ciągnie się od 2 lat, niestety nie jest jeszcze całkowicie załatwiona.

Druga z kolei weryfikacja pracowników Wydziałowych Komórek Ekonomicznych dała mniej więcej te same rezultaty. Na stu kilkunastu zweryfikowanych ekonomistów i referentów ekonomicznych, wyższe lub średnie wykształcenie ekonomiczne posiada zaledwie 36 pracowników, 20 ukończyło średnie szkoły techniczne. Wśród pozostałych część posiada wykształcenie średnie ogólne lub średnie zawodowe, nie związane z hutnictwem (np. Technikum Odzieżowe), reszta ukończyła tylko szkołę podstawową. A przecież ludzie ci prowadzą planowanie i rozrachunek wydziałów, zatrudnienie i płace, — normowanie, zagadnienia ważne i wymagające dużych kwalifikacji. I w tym wypadku zorganizowano krótki kurs dokształcający, na który jak zwykle uczęszczała zaledwie połowa zapisanych. Z 96 pracowników objętych kursem dopuszczono do egzaminu 48, a złożyło egzamin tylko 22 pracowników. Wnioski powinny być takie same; albo trzeba się uczyć, albo zrobić miejsce innym, którzy chcą się uczyć.

Obecnie prowadzone są dwie dalsze weryfikacje, tym razem pracowników fizycznych, tj. spawaczy oraz suwnicowych. Pracownicy, którzy wykazali się odpowiednimi dokumentami, względnie po ukończeniu kursów złożyli egzamin — otrzymują „Książeczki Spawacza”, lub „Książeczki Suwnicowego”. Będą to jedyne do-

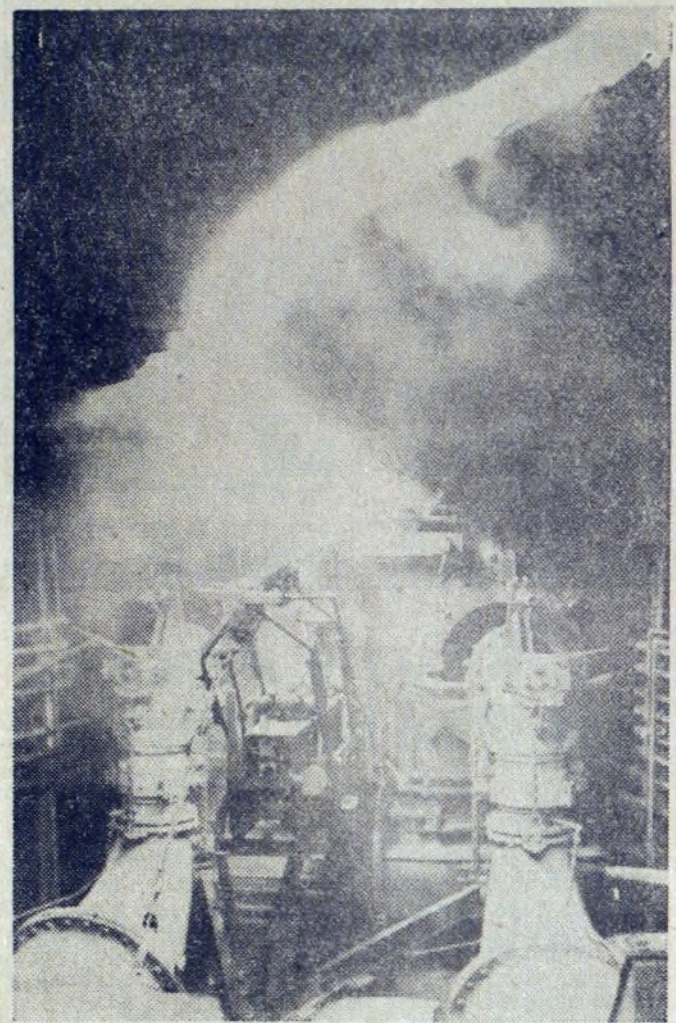
kumenty upoważniające do wykonywania zawodu spawacza względnie suwnicowego. Nie trzeba chyba udowadniać, jak ogromne znaczenie mają obydwie weryfikacje. Wiemy przecież ile kłopotów przysparzają nam nasze suwnice, a ostatni wypadek spowodowania pożaru przez niekwalifikowanego spawacza jest groźnym sygnałem.

Dotychczas przeprowadzono już weryfikację 223 spawaczy elektrycznych, spośród których 127, nie posiadających dostatecznych kwalifikacji, przeszkolono na 5-tygodniowych kursach specjalizacyjnych. Należy stwierdzić, że zarówno weryfikacja, jak szkolenie i egzaminy przebiegają u spawaczy dobrze i wkrótce 176 pracowników otrzyma „Książeczki Spawacza Elektrycznego”. Gorzej jest ze spawaczami gazowymi, gdyż brak sprzętu i urządzeń spawalniczych uniemożliwia prowadzenie szkolenia. Komisja dla spawaczy powinna jak najszybciej udostępnić sprzęt szkolony.

Piszemy o tych sprawach tak obszernie dlatego, że sprawa kwalifikacji załogi jest zagadnieniem zasadniczym, a chowanie głowy w piasek jej nie rozwiąże. Nie można ukrywać faktu, że kwalifikacje naszej załogi są jeszcze niskie i że jest to jedna z najważniejszych przyczyn naszych trudności. W ciągu kilku lat nie można z niekwalifikowanego pracownika wychować pełnowartościowego fachowca. Trzeba to robić stopniowo, etapami. Prowadzone prace weryfikacyjne podsumowują załogi i otwierają następny okres, systematycznego już podnoszenia jej kwalifikacji.

Jesteśmy załogą młodą i nie posiadamy doświadczenia, jakie daje tylko długoletnia praktyka. Równocześnie posiadamy poważne braki w zakresie teorii. Musimy wszyscy bez wyjątku systematycznie uczyć się teorii i praktyki. W tym wypadku nie wolno nam iść na żaden kompromis.

mgr. LEOPOLD SUŁKOWSKI



Spust surówki w HII.

Wyroki Kolegium Karno-Orzekającego DRN mogą być w pełni skuteczne

Wydział społeczno-administracyjny Prezydium DRN sprawuje swe funkcje m. in. poprzez kolegium karno-orzekające. Kolegium wykonuje zadania podobne do sądów, z tą różnicą, że mniejszej wagi. Kto wie, czy nie byłoby dobrze, gdyby tak jak dawniej, wiele spraw, rozstrzyganych obecnie przez kolegia orzekające, kierowano do sądów. W artykule tym zajmijmy się jednak innymi aspektami pracy kolegium działającego w Nowej Hucie.

NIEPOKOJĄCY WZROST CHULIGANSTWA

Zaczniemy od tego, co stanowi treść codziennej pracy kolegium — od wpływających każdego dnia spraw. Sprawy te są rozmaite: pijackie i chuligańskie awantury, wykroczenia drogowe, przekroczenia przepisów sanitarnych czy meldunkowych, drobne sprawy spekulacyjne, itp. W styczniu i pierwszym tygodniu lutego (do 8) br., wpłynęło do kolegium 560 spraw. Połowę z nich stanowią właśnie awantury chuligańskie!

560 spraw z 5 tygodni br., w stosunku do 3691 z całego ub. roku, to ilość bardzo niepokojąca. Jeśli tak dalej pójdzie, ogólny bilans pracy kolegium w br. może sięgnąć 5 czy nawet 6 tysięcy spraw. Chyba w żadnej innej dzielnicy Krakowa kolegium karno-orzekające nie ma tyle pracy. Okazuje się, że w Nowej Hucie sytuacja nie tylko nie ulega poprawie, ale przeciwnie — coraz bardziej się pogarsza. Nigdy w naszej dzielnicy nie było dobrze, jeśli idzie o chuliganstwo i podobne sprawy, które bada kolegium, ale w ostatnich dwu latach zaznaczała się pewna poprawa. Tym bardziej więc gwałtowny wzrost ilości tych spraw, jaki nastąpił w początku br., musi niepokoić.

Przypuszczalnie obecny wzrost napływu do kolegium spraw chuligańskich, ma swe źródło częściowo we wzmożonej walce milicji z chuliganstwem. I to jest bardzo dobre, że obecnie więcej niż dawniej chuliganów staje przed kolegium. Cieszymy się, że milicja wykrywa tych awanturników. Ale widać, że nie zrażeni tym chuligani, awanturnicy różnego autoramentu i wieku, w dalszym ciągu czują się w Nowej Hucie bardzo swobodnie. Aby temu zaradzić, m. in.

TRZEBA ZAPEWNIĆ REALIZACJĘ WSZYSTKICH KAR

Kolegium karno — orzekające stosuje 3 rodzaje kar:

upomnienia, grzywny, i nakiazy pracy poprawczej (do 3 miesięcy). Ta ostatnia, jak zapewne wszystkim wiadomo, polega na ściąganiu z pobożów ukaranego 20 proc. przez jego zakład pracy. Jeśli idzie o grzywny, to ich górna granica może sięgać 3 tys. zł. Może, to nie znaczy, że sięga. Najczęściej grzywny wahają się około 300—500 zł, rzadko przekraczają nawet 1000 zł.

Nie uważam osobiście, by tak niskie grzywny były naprawdę skuteczne. Przypuszczam, że wyższe grzywny wywierałyby na ukaranych większe wrażenie, stanowiąc lepszy środek zapobiegawczy. Ale nie tylko często niski wymiar kary jest powodem, że chuligani i inni awanturnicy, czują się bezkarni.

Z pewnością niemniej ważne od samego wymiaru kary, jest właśnie zapewnienie egzekwowania wszystkich wyroków kolegium karno — orzekającego. A z tym w Nowej Hucie (i chyba nie tylko w Nowej Hucie), nie jest najlepiej.

Weźmy orzeczenia wydane przez nowohuckie kolegium w ub. roku. Upomnieniem ukarano 339 osób, karę grzywny zastosowano w 1923 sprawach, a pracę poprawczą — w 601. Poza tym część spraw umorzono, a niektórych stających przed kolegium uniewinniono.

Tyle wydano orzeczeń, ale naiwnością byłoby sądzić, że faktycznie 1923 osoby zapłaciły grzywnę, a przeszło 600 osobom potrącono 20 proc. z pobożów! Egzekwowanie kar nie przekracza 60 proc. ogólnej ilości wydanych orzeczeń! Trudno uwierzyć, żeby na terenie jednej dzielnicy nie można było ściągnąć od kogoś grzywny, czy naprawdę ukarać go pracą poprawczą. Ale jednak tak jest. Ludzie, odpowiadający przed kolegium karno — orzekającym, to w większości osoby nie mające żadnych skrupułów. Jeśli idzie o ukaranych pracą poprawczą, to powszechnie stosują oni zmianę miejsca pracy. Kolegium wysyła do przedsiębiorstwa decyzję o ukaraniu obywatela X pracą poprawczą, i otrzymuje odpo-

wiedź, że obywatel X już tam nie pracuje. Zaczyna się szukanie nowego miejsca pracy, znowu wysyła się decyzję, która nie zawsze jest respektowana przez zakład. Niestety, nierzadko tak jest i w kombinacie, że decyzje kolegium karno — orzekającego nie są egzekwowane.

Grzywny też nielato ściągnąć. Jeśli do 7 dni nie zostanie zapłacona, wysyła się upomnienie, po następnych 7 dniach idzie pismo do zakładu pracy (skutek — jak wyżej), a wreszcie decyzję wysyła się do wydziału finansowego DRN. Jego egzekutorzy mają jednak tak wiele pracy ze ściąganiem poważniejszych grzywn, że nie bardzo przejmują się grzywnami orzeczonymi przez kolegium, na sumy kilkuset złotych.

Do jakiego stopnia rozuczwała to chuliganów, niech świadczy następujący fakt. Jeden ze stałych „gości” kolegium, często po rozprawie mówi wprost: „Możecie nie wysyłać zawiadomienia do zakładu, bo ja już mam nowe miejsce, gdzie indziej”. I tak w kółko — chuligan kpi sobie z bezsilności kolegium.

KOLEGIUM POTRZEBUJE POMOCY

Nowohuckie kolegium karno — orzekające potrzebuje pomocy, jeśli ma należycie spełniać swe zadania. Sprawa jest zresztą ogólniejsza, na pewno dotyczy i innych podobnych organów.

Największa trudność, na jaką kolegium napotyka w swej pracy, tkwi... w nim samym. Paradoks ten wygląda tak: praca w kolegium jest funkcją społeczną. Członkowie kolegium, nie otrzymujący za posiedzenia żadnego wynagrodzenia, niejednokrotnie nie przychodzą na rozprawy, zwłaszcza jeśli pracują w produkcji i nie chcą tracić zarobku. Bywa, że żaden z członków mających przyjść na daną rozprawę, nie zjawia się w lokalu kolegium. Wydaje się, że nie ma na to rady, poza ponownym wprowadzeniem chociaż 20-złotowych diet dla członków kolegium, jak to było dawniej. Pieniądze na ten cel powinny się znaleźć. Albo — zakłady pracy muszą typować do kolegium takich ludzi, którzy nie będą tracić zarobków z powodu posiedzeń i rozpraw.

Drugą bolączką w pracy kolegium, jest nie najlepiej układająca się współpraca z Sądem Powiatowym. W pewnych wypadkach gdy idzie o

wyegzekwowanie kary pracy poprawczej, także w szeregu wypadków recydywistów, kolegium przesyła sprawy do Sądu. Sąd, wiadomo — jest dosłownie „zawalony” pracą, więc najczęściej odsyła sprawy z powrotem do kolegium, uzasadniając to nie znalezieniem podstaw do ich przejęcia.

Pisząc o tym nie idzie nam o dodanie roboty Sądowi. Wydaje się jednak, że dobrze by było, gdyby w razie potrzeby Sąd Powiatowy przyszedł kolegium z pomocą. Sąd ma przecież większe możliwości egzekwowania wymierzanych kar, a jeśli idzie o recydywistów w sprawach chuligańskich itp., kilka wyroków sądowych, ostrzejszych niż orzeczenia kolegium, mogłoby dużo zrobić.

RYSZARD GINAŁSKI

Zwiedzamy Kraków

W ramach cyklu wycieczek krajoznawczych pt. „Zwiedzamy Kraków” Oddział PTTK w Nowej Hucie ogłasza I-szą pt. „Zwiedzamy średniowieczny Kraków” w dniu 23 lutego. Zbiórka uczestników o godz. 10-tej przed Teatrem im. Słowackiego. Zgłoszenia wraz z wpłatą zł 5,— od osoby przyjmującej do dnia 18 lutego Biuro Oddziału PTTK w Nowej Hucie przy ul. Frontu Narodowego 1 (osiedle B-2) w godz. 15.30 do 19-tej (z wyjątkiem soboty). Oprowadza — kol. S. Riess.

Z teki karykaturzysty



Marja Gdowska, artystka Teatru Ludowego

Pierwsza Sesja nowej DRN

(Dokończenie ze str. 1)

Wynika stąd, że Rada ustala wytyczne dla działalności Prezydium i jego organów, sprawując nad nimi bezpośrednią kontrolę, a te przed Radą w pierwszej linii odpowiadają za wykonanie uchwał Rady...

Podstawowym zadaniem Rad Narodowych miast wydzielonych, a więc i Dzielnicowej Rady w Nowej Hucie, która wchodzi w skład takiego miasta w świetle nowej ustawy, jest zaspokajanie potrzeb bytowych i kulturalnych mieszkańców, a to w zakresie: zarządzania budynkami mieszkalnymi, prowadzenie przedsiębiorstw komunalnych, a zwłaszcza zakładów oczyszczania miasta, komunikacji miejskiej, utrzymania dróg i ulic, zabezpieczenia właściwych pomieszczeń dla szkół, przedszkoli i żłobków, lecznictwa

otwartego i zamkniętego, placówek kulturalnych i prowadzenia tychże.

Po referacie wywiązała się krótka dyskusja, w której głos zabrali radni Świder i Berdyn.

Następnie Rada, po ustaleniu liczby członków Prezydium na 5 osób i wybraniu trzysobowej komisji skróta-cyjnej, przystąpiła do powołania w tajnych wyborach nowego Prezydium.

W wyniku głosowania ogromną większością głosów zostało wybrane Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w następującym składzie: przewodniczący Prezydium — Franciszek Misiuda, ekonomista, dotychczasowy I Sekretarz KD PZPR; wiceprzewodniczący — Stefan Wójcik, bezpartyjny działacz związkowy Huty im. Lenina; sekretarz — dotychczas piniący tę funkcję Franciszek Daniel;

oraz członkowie Prezydium: — inż. Piotr Gajek, członek ZSL i mgr Stanisław Golick, ekonomista, dyr. administracyjnej „Mostostalu”.

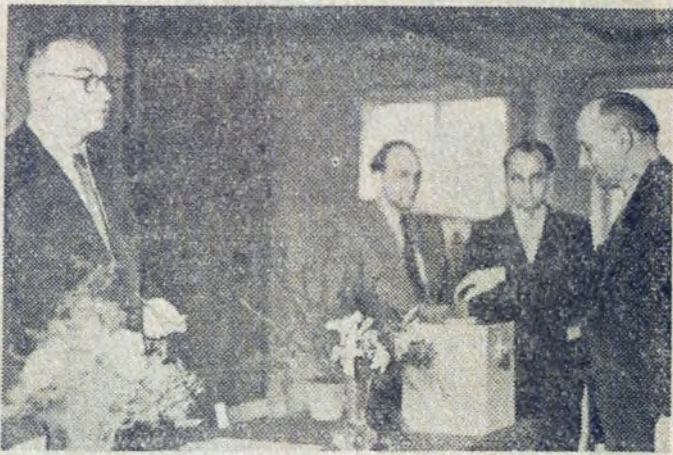
Wyniki głosowania odczytane przez przewodniczącego komisji skróta-cyjnej, zostały przyjęte gorącymi oklaskami. Z kolei Rada przystąpiła do wyboru przewodniczących 7 komisji radzieckich.

Wybrano jednogłośnie następujących przewodniczących komisji:

Komisja budżetu i planu — inż. Marian Folfasiński. Komisja kultury i oświaty — mgr Wincenty Homa. Komisja zdrowia i opieki społecznej — Ewa Chrzanowska-Rogalska. Komisja budownictwa i gospodarki komunalnej — Jan Bielecki. Komisja porządku publicznego — Stanisław Łojek. Komisja rolnictwa — Józef Rozenbajer. Komisja zaopatrzenia ludności — Zbigniew Starzak.

Poza tym powołano komisję dla opracowania regulaminu pracy DRN w składzie: Franciszek Daniel, Stanisław Świder, Józef Rozenbajer, Roman Kosiorowski i Piotr Gajek.

Na zakończenie Sesji serdeczne życzenia pomyślnej i owocnej pracy dla nowej Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie złożył w imieniu Rady Narodowej m. Krakowa wiceprzewodniczący Prezydium dr Jan Garlicki. (tez)



Fragment wyborów Prezydium DRN na pierwszej sesji

Ruszyły prace przy nowej linii tramwajowej

Nikt zapewne nie przypuszczał, że będziemy mieć w lutym tak piękną, prawdziwie wiosenną pogodę. Najbardziej cieszy ona załogi pracujące na wolnym powietrzu, w tej liczbie budowniczych nowej linii tramwajowej w naszej dzielnicy. Czy wiecie, że ostatecznie ruszyły pełną parą prace przy układaniu torów tramwajowych w Alei Lenina, od Placu Centralnego w kierunku Mogiły? Przechodząc tamtędy można obserwować szybki postęp robót, z czego cieszą się najbardziej mieszkańcy osiedli A-0, A-1, A-Zachód i A-25. MPK wychodzi wreszcie im naprzeciw stwarzając nową, dogodną linię komunikacyjną.

Kiedy będzie ona ukończona, nie potrafimy jeszcze w tej chwili poinformować naszych Czytelników. W każdym razie, „ostre” tempo, jakie wzięli budownicy, układowe w ciągu kilku dni spory odcinek torów, pozwala przypuszczać, że raczej niedługo. Ciekawe, która linia tamtędy pobiegnie? My głosowalibyśmy za „szesnastką”.

Można mieć nadzieję, że wznowienie po dłuższym okresie przerwy, prac inwestycyjnych przyczyni się do usprawnienia komunikacji, przeciężonej obecnie do maksymalnych granic.

Dalszy ciąg procesu nowohuckich chuliganów

(Dokończenie ze str. 1)

Wczoraj sąd przesłuchał świadka Zygmunta Bednarczyka, który widział jak Eug. Zajac został pobity przez trzech osobników. Św. Bednarczyk stwierdził jednak, że nie wie, czy byli nimi oskarżeni. Miał również zeznawać jako świadek matka oskarżonego Adamczyka, która jednak z powodu choroby nie przybyła na rozprawę. Przed zamknięciem postępowania dowodowe-

go, między stroną oskarżającą a ławą obrońców, zaczyna się szeroka dyskusja, na temat przyjęcia szeregu materiałów przez sąd jako dowody rzeczowe.

Na wniosek obrońców zostały odczytane „opinie” oskarżonych, w których mieszkańcy z ich rodzinnych wsi charakteryzują jako młodzieńców bardzo grzecznych i spokojnych itp. Przeczy temu odczytana również opinia wydana przez MO w Kazimierzy Wielkiej o Bogusławie Baranie.

Obrońca osk. Barana adwokat Bogucki, w imieniu ławy obrończej złożył wniosek, by sąd przekazał tę sprawę bez dalszego rozpatrywania do Sądu Najwyższego, który by polecił rozpatrywać ją innemu sądowi. Mec. Bogucki uzasadnił to faktem, że proces rzekomo toczy się w niemożliwych warunkach i że publiczność chce wypłynąć na wysokość wyroku.

Po zamknięciu postępowania dowodowego rozpoczęły się przemówienia stron. Jako pierwszy zebrał głos prokurator Motyka, który podtrzymał w pełni tezy aktu oskarżenia. W swym treściwym przemówieniu prokurator jeszcze raz wykazał pełnię winy oskarżonych. W zakończeniu wniosł o uznanie wszystkich trzech oskarżonych winnymi stawianych im zarzutów, prosząc o najwyższy wymiar kary z art. zawartych w akcie oskarżenia z podwyższeniem o połowę przy uwzględnieniu dwóch zarzutów.

Następnie przemawiała p. Ritterman zastępująca E. Zajacę. Domaga się ona: zmiany kwalifikacji prawnej czynu oskarżonych z art. 240 na 225, oskarżając ich o usiłowanie dokonania zabójstwa oraz uznania przez sąd powództwa cywilnego o odszkodowanie 5 tys. zł za straty materialne i 1 zł symbolicznie za szkodę moralną.

Również powód cywilny R. Królikowski mec. Malarczyk wniosł o odszkodowanie równo od wszystkich oskarżonych 5 tys. zł dla swego klienta. W chwili oddawania numeru do druku przemawiali obrońcy. Ich wystąpienia i wyrok omówimy w następnym numerze.

Czy wiecie że...

...nowo wybrana Dzielnicowa Rada Narodowa w Nowej Hucie liczy 55 osób, w tym:

mężczyzn — 51
kobiet — 4

Przeciętny wiek radnych wynosi 33 lata.

Wyszkolenie podstawowe posiada 12 radnych
średnie — 29
wyższe — 14

Wykonywany zawód radnych:

robotnicy — 18
pracownicy umysłowi — 11

rolnicy — 5
pracownicy inżyniersko-techniczni — 15
pracownicy kulturalno-oświatowi — 4

W Radzie zasiada:
członków PZPR — 30
członków ZSL — 5
członków SD — 3
bezpartyjni — 17

CO GDZIE KIEDY

Kina

SWIT — godz. 16, 18, 20 do 15 bm. „Wierny mąż”, od 17 bm. „Dziewczęta z Immenhoffu”.

ŚWIATOWID — godz. 16, 18, 20 do 15 bm. „Pamiętnik majora Thompsona”, od 17 bm. „Droga życia”, mała sala: godz. 17, 19 do 17 bm. „Siedziwo”; od 18 bm. „Paryski listonosz”.

APOLLO — godz. 10, 12, 14 „Lekokoduch”, godz. 16, 18, 20 „05/15” część II „Front”; od 18 bm. godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „08/15” — „Front”.

WANDA — godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „08/15” — część I „Kozary”; SZTUKA — godz. 10, 12, 14 do 16 bm. „Dziewczęta z Immenhoffu”; od 17 bm. „Malwa”; godz. 16, 18, 20 „Eroica”.

UCIECHA — godz. 9.30, 12.30 „Hosonoga contessa”; godz. 16, 18 „Trzej panowie na śniegu”; godz. 20 „Złoty kask” z imprezą w wykonaniu artystów węgierskich.

WOLNOŚĆ — godz. 15.45, 18, 20.15 „Monsieur Ripois”.

WARSZAWA — godz. 16, 18, 20 „Przygoda w Adenie”.

MŁODA GWARDA — godz. 15.30, 18.30 „Cesarski piekarz” cz. I i II.

KRAKUS — godz. 16, 18, 20 do 16 bm. „Noc sylwestrowa”; od 17 bm. „Chleb, miłość i fantazja”.

WRZOS — godz. 16, 18, 20 do 18 bm. „Droga życia”; od 17 bm. „Sprawa Maurycjusza”.

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 15 bm. godz. 16 „Filomena Marturano”, godz. 19 „Wesele”; 16 bm. godz. 11 „Filomena Marturano”, godz. 14 „Cyganeria”, godz. 19.15 „Wyzwolenie”; 17 bm. godz. 19.15 „Cyganeria”; 18 bm. godz. 19.15 „Wyzwolenie”.

SALA KLUBU ZZK — 15 bm. nieczynny; 16 bm. godz. 19.15 „Dowód osobisty”; 17 bm. nieczynny; 18 bm. godz. 19.15 „Dowód osobisty”.

IM. MODRZEJEWSKIEJ — 15 bm. godz. 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo”; 16 bm. godz. 14 „Nigdy nic nie wiadomo, godz. 18.30 „Święta Joanna”; 17 bm. godz. 19.15 „Znajda”; 18 bm. godz. 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo”.

KAMERALNY — 15 bm. godz. 19.15 „Don Juan”; 16 bm. godz. 13 „Port Royal”; godz. 19.15 „Don Juan”; 17 bm. nieczynny; 18 bm. godz. 19.15 „Don Juan”.

ROZMAITOŚCI — 15 bm. godz. 19.15 „Walka kobiet”; 16 bm. godz. 11 „Kaliń boćian”; godz. 19.15 „Walka kobiet”; 17 bm. godz. 13 „Walka kobiet”; 18 bm. godz. 19.15 „Czy mamy się rozejść”.

LUDOWY — 15-16 bm. godz. 19.15 „Lilom”; 17-18 bm. nieczynny.

RAPSODYCZNY — 15 bm. godz. 19.15 „Legenda złotej i błękitnej”; 16-17 bm. godz. 19.15 „Eugeniusz Orłegin”; 18 bm. godz. 17 „Eugeniusz Orłegin”.

GROTESKA — 15-18 bm. godz. 17 „Cyrk Tarabumba”.

Jeszcze tylko kilka dni karnawału

Tegoroczny karnawał wprawdzie nie był zbyt karnawałowy, to jednak upłynął pod znakiem szafu i parkietowych atrakcji; wymienię tu choćby „Bal z Fiolem” w „Arkadii” (z którego zamieściliśmy swego czasu obszerny fotoreportaż), czy „Bal samotnych”.

Prym w karnawałowym korowodzie wiodły i nadal wiodą Kluby Rozrywkowe ZMS, a więc „Ognisko Młodych”, „Klub Rozrywkowy” na A-1 i „Klub Robotniczy” przy ul. Kocmyrzowskiej. Bynajmniej nie uważam tego za największy i najkorzystniejszy plus działalności klubowej. Cóż jednak zrobić, skoro młodzież chce się bawić, a my niestety nie potrafimy jeszcze — i to nawet w minimalnym stopniu — zainteresować jej czym innym.

Mimo, iż znamy przecież nieco pożyteczniejszy sposób „zabicia” wolnego czasu, nieco pożyteczniejszą rozrywkę. Trudno jednak: jeśli nie stać nas na to co byśmy chcieli, robimy to, na co nas stać.

Taka jest nieunikniona kolej rzeczy. Ale robimy to z myślą nie tylko o dochodach i ratowaniu budżetu klubowego, lecz również o tym, że zabawa, każda zabawa powinna w pierwszym rzędzie wychowywać.

W ub. tygodniu zagladnęliśmy do Klubu Rozrywkowego przy ul. Kocmyrzowskiej. Odbywał się akurat wieczorek taneczny. Odbywają się one co czwartek i niedzielę. Ciekawsze są jednak te czwartkowe. Przyjeżdża bowiem na nie „cały Kraków”. Przychodzą



Właśnie zespół jazzowy „Rytm” przygrywa w klubie na Kocmyrzowskiej, a że gra nieźle ściąga za sobą miłośników zabawy.

na rozważania, wrócimy do tego kiedy indziej.

Na razie bawmy się, bo karnawał się kończy.

Dzisiejsza sobota będzie chyba szczytowym nasileniem karnawałowych zabaw. — Wszystkie kluby zapowiadają coś ciekawego. I coś oryginal-

stale ci sami młodzieńcy i te same „kociaki”.

Gdzie tkwi magnes, który swoją siłą ściga młodzież aż z Krakowa? Oto pytanie, które nasuwa się postronnemu obserwatorowi. Nie czas dziś

nego. O ile się to sprawdzi, zobaczymy i przekonamy się na miejscu.

Tymczasem życzymy wszystkim młodym i starszym Czytelnikom przyjemnej zabawy.

J. Z.

HUMOR bez słów

